CZĘŚĆ XIX. № 48. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, 20 Czerwca. / 2 Lipca.

Od następującego Lipca zaczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. Osoby życzące sobie mieć to pismo, raczą się wcześnie zgłosić.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 19 Czerwca. / 1 Lipca.

Frankfurt nad Menem 5 (17) Czerwca. Nazajutrz po przybyciu J. C. W. W. X. Następcy-Cesarzewicza do Frankfurtu, W. Xiążę Następca Hessen-Darmstadt przyjeżdżał do J. C. Mości. Na zaproszenie J. K. Wysokości Cesarzewicz udał się do Darmstadt, gdzie tego dnia, s powodu rocznicy urodzin Xięcia Następcy był wielki obiad i świetny bal.

Pobyt J. C. W. w Darmstadt odznaczony był codziennemi uroczystościami; świetne teatralne przedstawienia, zgromadzenia wieczorne i ranne przejażdżki po malowniczych okolicach miasta, zajmowały po kolei Dostojnego Gościa, w gronie Osób Rodziny W. Xięcia.

4 Czerwca, o południu, J. C. Wysokość, pożegnawszy się z W. Xięciem i wszystkiemi Członkami panującego Domu, o godzinie 3 wrócił do Frankfurtu i tegoż dnia jezdził do Houmburg, dla widzenia się s Xiężną Hessen-Houmburg, siostrą zeszłego Króla W. Brytannii, Wilhelma IV i Xięciem Wilhelmem Pruskim, (bratem Króla), znajdującym się na teraz w Houmburg ze swoją Rodziną.

Dziś Następca opuszcza Frankfurt, kierując Swoję podróż na Aschaffenburg i Wurtzburg do Kissingen, gdzie teraz bierze wody J. C. W. W. Xiężna Marya Pawłowna. Po widzeniu się z J. C. Wysokością, Cesarzewicz przedsięwezmie dalszą podróż do Berlin.

Przez rozkaz dzienny Cesarski z d. 12 b. m. Dyrektor Departamentu inżenieryi w Ministerstwie Wojny, zarządzający wydziałem inspektorskim korpusu inżenierów, Jenerał-porucznik *Klimenko*, mianowany Członkiem Rady Wojennej.

— N. Cesarz potwierdził d. 3 Maja b. r. Zdanie Rady Państwa dozwalające dymissyonowanemu majorowi *Eckeln* i Pruskiemu poddanemu *Sperling*, założyć towarzystwo assekuracyi bydła w Rossyi. Wyciąg ze Zdania Rady i z Ustawy Towarzystwa odkładamy do przyszłych numerów.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

1) *31 Maja.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Rady Państwa, którém zmieniają się artykuły 909 i 910 Układu Ustaw o prawach Stanów i cudzoziemcom pozwala się pod pewnemi warunkami nabywanie gruntów nie w miejskich okręgach dla zakładania fabryk.

2) *2 Czerwca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza Zdania Komitetu Ministrów, o pozwoleniu Gruzyjskiej Izbie Powszechnej Opieki przyjmowania summ lokowanych w brzęczącej monecie.

3) *5 tegoż m.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza d. 10 Kwietnia b r. Zdania Rady Państwa, którem objaśniono, iż opłata poszlin wieczystych, (крѣпостныя), ma być pobierana i wtedy kiedy dobra pojezuickie przedają się ze Skarbu.

4) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, potwierdzonego przez N. Cesarza w d. 8 Maja b. r., w którem zalecono, iż Ukaz 30 Grudnia 1832 r. o uznawaniu za ważne wydawanych, przez były w Warszawie tymczasowy lekarski komitet, dyplomatów i świadectw na trudnienie się praktyką lekarską, ma się rozciągać i do dyplomatów i świadectw wydawanych przez nowo urządzoną w Królestwie Polskiem Radę Lekarską, która obowiązaną bę-

dzie, przy wydawaniu dyplomatów i świadectw trzymać się nowych ogłoszonych przy Ukazie 28 Grudnia 1838 roku prawideł o examinach w Cesarstwie urzędników lekarzy, weterynarzy, farmaceutów i w ogóle osób trudniących się praktyką lekarską, i o wszystkich osobach, otrzymujących dyplomata i świadectwa, uwiadamiać Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dla wciągnienia imion tych osób do ogłaszanego corok spisu lekarzy, mających prawo trudnić się praktyką w Cesarstwie.

5) *8 Czerwca.* Z ogłoszeniem Zdania Komitetu Ministrów potwierdzonego przez N. Cesarza d. 10 Maja, na mocy którego komissanci i czeladnicy kupieccy udający się zagranicę w interessach handlowych nie do miejsc pogranicznych, lecz do Państw odległych, powinni być opatrzeni w zwyczajne do wyjazdu za granicę pasporta.

6) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Zdania Komitetu Ministrów, potwierdzonego przez N. Cesarza d. 10 Maja, o pozwoleniu włościanom mającym kramy we wsiach i dymissyonowanym żołnierzom do wsi przypisanym, przedawać tytuń IV i V gatunku z taśmami, nie biorąc handlowego świadectwa.

7) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza danego do Senatu d. 29 Kwietnia i załączonej przy nim Ustawy o powinności kwaterunkowej w Symferopolu.

8) *3 Czerw.* (Z ogóln. Zgrom. trzech pierw. Dep.) Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, potwierdzonego przez N. Cesarza d. 10 Kwietnia, o obrazach świętych które się znajdą u niewypłatnych dłużników, jeśli dłużnicy ci będą mieli poręczników. Zdanie to służy dopełnieniem art. 3110 Układu Ust. Cywilnych.

— Gazeta Senatska ogłosiła etat budowniczego oddziału przy Gabinecie J. C. M. potwierdzony 27 Marca i etat Gabinetu J. C. M. potwierdzony 1 Marca b. r. Ten ostatni wynosi rocznie 222,650 r.

Gazety tutejsze umieściły następujący list P. Wieretennikow, fabrykanta Moskiewskiego, datowany 12 b. m. s Petersburga.

«.... Wystawa urządzona tu z woli N. Cesarza Jmci, odznacza się nadzwyczajną rozmaitością przedmiotów i wielką liczbą uczęstniczących. Z wydanego przez Komitet katalogu daje się widzieć, że płody wszelkiego rodzaju pochodzą przeszło s tysiąca różnych zakładów i osób. To dowodzi, że w klassie przemysłowej ukształcenie szerzy się i dobroczynny cel Rządu obudzenia popędu w produktorach ku doskonaleniu wyrobów zostaje osiągniony. Wiadomo już wam, że przy zwiedzeniu Wystawy. N. Pan uszczęśliwił nas łaskawém słowem i pochwałą. Wiele przedmiotów zostało zakupionych do Dworu na imię Cesarza, Cesarzowej i WW. Xiężniczek. I tak Wystawa zyskała względy Tego, który wspiera wszystko cokolwiek wydaje pożyteczna praca ku zaspokojeniu potrzeb narodu i ustaleniu pomyślności powszechnej. Pozostaje nam dołożyć starania dla zbliżenia się w wydoskonaleniu wyrobów do naszych Europejskich spółbraci i przezto dowieść naszej wdzięczności za opiekę Rządu i nanowo zasłużyć łaskawe względy Monarchy.

«Po odwiedzeniu Wystawy N. Cesarz raczył okazać fabrykantom i stanowi kupieckiemu szczególną łaskę. Z rozkazu Cesarskiego byliśmy wezwani w dniu wczorajszym na obiad do zamiejskiego pałacu w Peterhoff. Wezwanych było około 500 osób, w tej liczbie znajdowali się tutejsi, Moskiewscy i z innych gubernij fabrykanci, znakomitsi kupcy Petersburscy, Konsulowie zagraniczni, Prezes i Członkowie Rad: handlowej i rękodzielniczej, Członkowie Komitetu i wszyscy w wystawie udział mający.

«Po trzeciej, N. Pan, z N. Panią i WW. Xiężniczkami: Maryą i Olgą, z wewnętrznych pokojów wyszli ku sali jadalnej, w towarzystwie W. Xięcia Michała i W. Xiężny Heleny, Xięcia *Maxymilijana* Leuchtenberg, Xięcia *Piotra* Oldenburskiego z Małżonką, Dam Dworu, Ministrów i Jenerałów. Na przeciw Cesarza Jmci siedziała N. Cesarzowa z dalszemi Osobami Rodziny; po prawém ręku P. Minister hrabia *Kankrin*, którego pieczy powierzona jest przez Monarchę pomyślność handlowego i rękodzielniczego przemysłu; a po lewém, kilku znakomitszych fabrykantów. Podczas obiadu N. Pan równie jak i N. Pani uszczęśliwiali fabrykantów łaskawą rozmową, a przed końcem obiadu sam N. Cesarz raczył wnieść toast za zdrowie wezwanych gości. To sprawiło między obecnemi pełen uszanowania zapał; każdy z nas był przepełniony radością i niepodobną do wyrażenia wdzięcznością. Po ukończonym obiedzie N. Pan w tymże porządku udając się do wewnętrznych pokoi, raczył jeszcze rozmawiać z wielu i oddalił się s całą N. Rodziną, zostawiwszy w sercach niezatarte wspomnienia łask, któremi Wielki Car i Samowładca Rossyi udarował nas w dowod Swoich względów ku pracom naszym dla dobra Ojczyzny. Następnie, w skutek danego wcześnie rozkazu, zaproszeni byliśmy na przejażdżkę po ogrodzie w dworskich pojazdach. Tą przejażdżką rozporządzał P. Wielki Koniuszy, xiążę *Dolgorukoj*. Potém wszystkim gościom rozdane były bilety na Dworski teatr, który również był uświetniony obecnością Cesarza, Cesarzowej i N. Rodziny. I tak, pamiętny dla nas dzień 11 Czerwca przepędziliśmy szczęśliwie, w najrozciąglejszém znaczeniu wyrazu; czyliśmy zasłużyli na to szczęście? — niewiem. Ale N. Pan pragnął w osobach wezwanych uczcić tak fabrykantów, jako i cały stan kupiecki w Rossyi, i to zostało spełnione. Radością naszą dzielimy się ze wszystkiemi; wdzięczności wyrazić nie umiemy; a więc będziemy usiłowali, przez nowe, pożyteczne prace i stałe, nieograniczone poświęcenie się dla Tronu, zasłużyć na wyświadczone nam łaski.»

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 16 Czerwca. Parlament Cesarski. Izba Lordów. Na Posiedzeniu 14go, lord Brougham składa prośbę od

skazanych na kary powstańców Kanadyjskich i ma długą na rzecz ich mowę. Lord Normanby odmawia wszelkich w tym przedmiocie objaśnień. Lord Stanhope składa potém prośbę przeciw nowemu prawu o ubogich, co wznieca rozprawy, wśród których lord Wellington mocno staje w obronie tego prawa.

Posiedzenie 15go, lord Melbourne, odpowiadając na zapytanie lorda Brougham, oświadcza nadzieję, że pokój będzie utrzymany na Wschodzie, mimo to, iż obie armije przybrały postać nader groźną, (*a very menacing aspect*). Wszakże musi dodać, że Rząd nieodebrał dotąd żadnej wiadomości o zbrojném spotkaniu.

Lord Brougham czyni niektóre uwagi nad smutném położeniem negrów w pewnych kolonijach Indyj Zachodnich; przytacza przykład negrów w Moutserrat, którzy s powodu zbytku ludności, zarabiają bardzo mało i nadto nie wolno im emigrować.

Margrabia *Normanby*. «Mogę zapewnić szlachet. Lorda że Rząd ma tę rzecz na szczególném baczeniu, i mniemam iż mu się powiedzie skłonić władze prawodawcze kolonijalne do wprowadzenia w prawie z roku 1836 zbawiennych odmian.

Izba Niższa. *Posiedzenie 13 Czerwca.* Lord John Russell zapowiada że 14 wniesie swój bill o Jamaice. Potém w Komitecie Środków izba przyjmuje bez głosowania postanowienie, iż cło od cukrów i syropów pozostaje takie, jak było dotąd. Nakoniec przyjęty zostaje projekt prawa P. Talfourd, stanowiący, że w razie rozwodu, dzieci zostają wyłącznie pod opieką ojca, z wyłączeniem matki.

Na posiedzeniu 13go, złożone zostaje zdanie sprawy z billu o Jamaice, i sir Robert Peel zapowiada, że, gdy bill ten będzie czytany poraz trzeci, zażąda głosowania na ten punkt, który nadaje rządowi władzę stanowienia praw stałych, niezaś przechodnich, w razie dalszej oppozycyi ze strony zgromadzenia prawodawczego.

Lord John Russell, cofa potém wniesione przez się postanowienia we względzie Kanady i prosi o upoważnienie do wniesienia na ich zasadzie dwóch billów: jednego o połączeniu prawodawczém obu prowincyj, drugiego o przedłużeniu do roku 1842 władzy nadzwyczajnej, udzielonej w roku przeszłym Rządzcy Niższej Kanady. W skutek tego lord Stanley cofa wniesione przez się poprawy do tych postanowień.

Przy otwarciu sessyi ciekawość członków wzbudzona jest przez widok leżącej na stronie ławek oppozycyi prośby chartistów, skręconej na wale drewnianym, mającym około pięciu stop średnicy. P. Attwood, przy którego krześle ten zwój leżał, wezwany przez Prezesa składa takową prośbę, w której chodzi o wiadome, przez chartistów poszukiwane swobody, jako o głosowanie tajemne, o reformę wyborów, płacenie pensyi reprezentantom, skrócenie zakresu ich urzędowania, i t. p. P. Attwood, oświadczając, iż wszelkiemi siłami popierać będzie takowe żądania, najmocniej powstaje przeciw użycia ku temu siły zbrojnej i nagania burzliwe zgromadzenia chartistów. P. Fielding popiera prośbę i Izba nakazuje jej wydrukowanie.

W chwili kiedy Izba ma się zamienić w Komitet subsidiów, dla radzenia o żądanym przez ministrów kredycie 30,000 f. ster. na wydział Oświecenia, lord Stanley podaje poprawę mającą na celu uchwalenie adresu do Królowej, s prośbą o unieważnienie postanowienia Rady Tajnej, względem utworzenia w tejże Radzie, Komitetu Oświecenia. W tymże duchu mówili: lord Morpeth, lord Ashley, sir W. James i lord F. Egerton, a w przeciwnym PP. Hawes i Slaney.

Dzienniki z Limerick, Cork, Clare i Waterford dają przerażający obraz spustoszeń, sprawionych w tych okręgach przez uragan, zdarzony w nocy 7 i 8 Czerwca. Wielkie przestrzenie ziemi zostały zalane, zasiewy zniszczone i wiele ludzi utraciło życie.

— Odebrano wprost nowiny s Chin po 19 Lutego. Podług urzędowego zdania sprawy, po takowy dzień wywieziono do Anglii około 25 miljonów funtów herbaty, a do Stanów Zjednoczonych około 4,000,000 fun. Handel opium surowie został zakazany nietylko w Kanton, ale i na całém wybrzeżu.

Lizbona 3 Maja. Spisek miguelistówski odkryty został w Braga. Pierwszą o nim wiadomość Rząd otrzymał od mieszkającego tam wychodzca hiszpańskiego.

— W samej Lizbonie, pod domami na ulicy Cháa, należącemi do Don Cunha Lima, odkryta została żyła żywego srebra. Właściciel, s pomocą kilku kapitalistów anglików, zajmie się w krótce rozrabianiem tej miny.

Paryż 17 Czerwca. Dzienniki umieszczają mowę P. Ministra Spraw Wewn. mianą przy wniesieniu projektu o nabyciu Dagerotypu. Sekret P. Daguerre jest takiej natury iż nie może być zabezpieczony przez wyłączny przywilej, tak albowiem jest łatwy sposób przez niego wynaleziony, że każdy go używać może, nie mając nawet żadnej znajomości rysunku. I dla tego to Rząd obowiązany jest ma być ten ważny wynalazek żeby P. Daguerre choć w części wynagrodzić jego trudy i koszta.

— Kapitan le Ray, dowodzca fregaty «la Médée» przybył 14 b. m. do Paryża i przywiozł traktat zawarty 9 Marca między vice-admirałem Baudin i Rządem Mexykańskim.

Munich. Poseł nasz przy Dworze Rossyjskim, hrabia Lerchenfeldt-Köfering wkrótce wróci do Petersburga.

Konstantynopol 27 Maja. Halil-pasza mianowany został do zarządu nowo-utworzonem, bardzo ważnem ministerstwem do którego należą wydziały: Handlu, Przemysłu, Rolnictwa, Skarbu, i t. d.

— Ali-pasza Bagdadu, we 20,000 wojska przybył do Racca, skąd ustanowił natychmiast kommunikacyą z główną kwaterą turecką Hafiza-paszy. Z drugiej strony pasza Maraszu, nadciągnął na granicę swego wielkorządztwa w 15,000 ludzi, tak, iż w razie wojny, armija egyptska pod wodzą Ibrahima-paszy, będzie zaattakowana s trzech punktów razem. Nakoniec Hafiz-pasza założył pod Konieh odwodowy obóz, w którym liczy się do 50,000 piechoty i jazdy.

*

Dżedda 3 Maja. Odebrano z Mediny wiadomość, że Kurszid-Pasza opanował wyspy Bahr-Ain w zatoce Perskiej co jest rzeczą wielkiej wagi. Kurszid jest jednym z jenerałów Mehemeta-Ali w północnym Hedjaz. W roku przeszłym zhołdował on Beduinów, między Jambot i Jakabat. Następnie czynił wyprawę na Deraiah, dawną stolicę Wehabitów, należącą do okręgu jego władzy i posunął się aż do Elkatib, portu najbliższego od zatoki Perskiej.

NOWINY Z HISZPANII.

Wiadomość o wzięciu Ripoll przez karlistów, zrobiła w Madrycie wielkie wrażenie.—Hrabia Hiszpanii oblega Pnycerda; Espartero pociągnął przeciw Balmaseda; ten ostatni mianowany został przez don Carlosa Grandem Hiszpanii, z tytułem xięcia Zwycięztwa, a Diego Leon otrzymał tytuł hrabi Belascoin. *(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)*

Krytyka.

O pieśniach Białochrobatów ect. przez P. K. Wł. Wojcickiego. — Warszawa 1836 i 1838.

(Dokończenie.)

Taki niemal jest stosunek w śpiewach obrzędowych i waryantach. Inne zaś, jako Czeskie, Serbskie, etc. żywo i nieukradkowo przepisane z Czelakowskiego, Szafarzyka, Wuka Stefanowicza Karadzicza. Otoż 10 pieśni, błogi owoc całej mozolnej wędrówki z kosturem w ręku, otoż za nie mamy dziękować tej chełpliwej P. Wojcickiego pielgrzymce «od Granu do Wisły, od Dunaju do Nogatu, od Wahu do bursztynowych brzegów Baltyckiego morza». — Ależbo jeszcze z tą pielgrzymką człowiek się biedzi i niewie jak o niej sądzić, bo jeśli, jak powiada P. Wojcicki, «osobiście je (nie przez prokuracyą) zbierał» błąkając się po szerokich Słowiańszczyzny dziedzinach, skądże poszły takie omylki, które sprawę oka nie pamięci jawnie okazują. Jakże to pytam pogodzić? Idźmy do przykładów: ob: tom. I kar. 171 «na Podzanuze przyjechali» co to jest *Podzanuze?*» Niewiem. W pospolitem a starem jest użyciu nazwa *podzamcze*, bo zwykle nasze wioski w trwożne często na Polskę czasy, albo się pod zamkami szlacheckiemi, jak pod opiekuńczem skrzydłem gnieździły, albo możni przy siołach dla własnego bezpieczeństwa od napadów budowali zamki.—Stąd urosła nazwa podzamczów, tak gęstych w naszych prowincyach, że mało gdzie większych włości, aby podzamcza nie było. Gdyby ze słyszenia nie z martwej litery P. Wojcicki brał swe spisy uniknąłby tego qui-pro-quo i nie stworzył dziwnego nieznanego Podzanuza, lecz w przepisywaniu cztery podobne sobie laseczki łatwo w błąd mogły wprowadzić, (a powtarzam nie jest to bynajmniej myłka druku) Dalej (227) *zobie* zamiast *dziobie*, także wina przepisywania, żrenicy nie słuchu. Dalej jeszcze T. II. k. 196. *Przelasiek* zamiast *przełazek*, a trza wiedzieć, że *przełaz* jest takie uroczyste słowo u gminu jak: kiernica, wieczornica, zora i t. p. bo są to zwykle miejsca i pory poznania się, zalecanek, oświadczyn i rozhoworów wiejskich, miejsca niby uprzywilejowane, publiczne, gdzie *besieda* (pogadanka) dziewczyny z młodcem nie niosła jej sromu, obmowy i przygany. Omyłka w takich wyrazach zacierająca ślady obyczajowości ludu nie jest lekka i bez konsekwencyi, tak jak na k. 31 stoł *lisowy* zamiast *cisowy*, o czem wspomnieliśmy, błąd oka i znajomości rzeczy gminnych.—(k. 240 nie *dachmat* ale *bachmat; b* na *d* łatwo w kopii zamienić, jak wyżej w wyrazie *przelasiek* niewyraznie nakreślone *ł* i *z* zamienione na *l* i *s* podobne z postaci w skoropisie, ale różne dźwiękiem. *Swaszka* nie *swaczka* (k. 64) i gdzie indziej *swaka* zamiast *swacha* lub (32) *o rosie! o rosie!* za mazowieckie *o grose o grose*, czy ruskie *horosze*, grochu. Sam przypisek do tej śpiewki powinien był P. Wojcickiego upamiętać, bo tam mówi o grochu. (139) *Pasternik* zamiast *pastewnik*. Dziwna, jak się mogło o tyle na przekor słuchu zwieść oko *konesora*, co tak pracowicie, *osobiście*, od chaty do chaty chodził za jałmużną pieśniową a tak skąpo ją zebrał. Będzie dosyć tych probek aby raz przecie zbliżyć się do końca.

A więc koniec końców, oddając winną zaletę dobrym chęciom P. Wojcickiego, owszem wyznając, iż wydaniem pieśni «biało-chrobackich» oddał piśmiennictwu polskiemu przysługę (a jeszcze większą byłby uczynił, gdyby nie powtarzał tego, co już u Wacława z Oleska znaliśmy, bo zbiór swój zrobiłby przystępniejszym i interesowniejszym) nie mogę przenieść na sobie ażebym z staroświecką szczerością nie dołączył dwoch uwag; jednej na usprawiedliwienie się, dla czegom szerzej może jak wartało, rozpisał się o jego dziele; drugiej dla napomknienia ogólniejszego względu pod jakim zbiór ten i same pieśni ludu widzę.

Co do pierwszego. Gdyby we wstępie i domówieniu p. Wojcickiego mniej było przechwałki i pretensyi, byłbym i ja ostrożniejszy w zdaniu; lecz kto na wielkie zakrawa i wielkie zapowiada, niech nie ma za złe, gdy go sądzą podług skali jaką sam wytknął.

Co do drugiego. p. Wojcicki z tak szumnym tytułem i wstępem i zakończeniem puszczając na świat swe dzieło, a ostro ganiąc zasłużeńszy zbiór Wacława z Oleska, zda mi się, postąpił jak nowy przybysz kupiec, który chcąc zyskać rozgłos i odbyt swego towaru nie waha się oslawiać skład zasobniejszego, zagoszczonego poprzednika. Inaczej się ma w literaturze; kto jedynie dla rozgłosu i odbytu pisze i więcej dba oto niżli o przedmiot pisma, ten może i jednego i drugiego nie dosięże. A jednak sam już przedmiot wart był dbałości, przedmiot w którym może zamiłować człowiek myślący. Poezya ludu, a ludu czerstwego, zdrowego, bujnego, jakie szerokie a jeszcze odłogie pole! Ale na cóż te dowodzenia prawdy znanej i tylekroć i lepiej powtórzonej przedemną. Dodajmy tylko na zakończenie, że są pewne cechy, i że tak rzekę owa mszysta zieleń starego, bujnego bytu, dająca stare pieśni odróżnić i nie ledwie pewną wskazać im erę.

Może *ojciec Dunaj* dla tego został jako symbol w podaniach ustnych, w stałych tradycyach wszystkich plemion

słowiańskich, że pokolenia ich wyrojone od Kaukazu, zda się naprzód nad niższym Dunajem opadły, a stąd szeroko rozlały się ku Bohu, Cisie i Wiśle. Samo nazwisko Bohu jest także symboliczne, gdy Słowianie koczując po bezwodnych stepach, natrafiwszy na tę cudną rzekę, ożywiającą, jak Opatrzność, nagie, suche pustynie Budziaku i Ingułu, Boskiem ją uczcili mianem. Częste wspominanie lipowych mostów, mniemam też pochodném od czółen z lipy wypalanych i wydłubywanych, ułatwiających w niepamiętne czasy pierwotne przeprawy i związek pozarzecznych osad i świąteczne środwodnych *horodyszcz* odwiedziny. Niemniej cisowe drzewo rodzime Azyi, zdaje się od kolebki słowiańszczyzny aż do nas tradycyjnie przyszło i zrodłowej posady zachowało pamiątkę. Z takich kilku uwag wnioskowałem, że gdzie znajdujemy wspomniane Did, Łada, Polela, złotą babę, nazwy bożyszcz, lub kliczalny wieczór, Kupała, Sobotki i t. p. uroczyste pory roku; gdzie jest Dunaj głęboki, lipowe mosty, stoły cisowe, sokoła sizego, białą gołębicę i wieszczkę zozulę (kukułkę) siedm krynic, siedm zorz, kalinę, kniehynię i t. p., poetyczne, mityczne wyrazy, a przytém śmiałość przechodów, swobodę, barwę omgloną, prawie głos mogił,—takie pieśni bez wątpienia do najstarszej daty należą.

Równie gdy która pieśń w kilku narzeczach objawia się, gdy spólną jest kilku słowiańskim szczepóm, to także sądzę znamieniem dawności, bo te pokolenia tak się od razu rozstrychnęły na różne strony i tak mało miały między sobą styczności bliższemi wiekami, że owa spólność już jest piętnem dawnego rodowodu.

Charakter znowu i cechy dum kozaczyzny są wydatne i powszechnie znane. Nietrudno je od innych rozróżnić, nietrudno właściwe nadać im stanowiska. To będzie druga miedza graniczna poezyj słowiańskich.

Dalej idą nowsze pieśni historycznemi czynami datowane, na których zapewne się już nie omylemy.

Czy podobne, lub inne, lepsze podziały i obaczny krytycyzm wprowadzi kto ze znawców do zbioru naszych poezyj gminnych, postęp atoli ich pojawiania się każe mi wróżyć, iż niedługo, a powstanie skarb jej pełny, okrzesany z wydziwów i pstrocizn, nie przypadających do miary ze szlachetnym duchem Słowiańskiej poezyi; te nieczyste pełzające twory nie wzbiją się do eterycznej wysokości jej polotu i zostaną na zawsze w rodzonym pyle. Zbiór zaś ów czysty stanie się chlubą a nauką i siołóm naszym i miastóm.

P. S. Jeszcze słowo do p. Wojcickiego. Dzięki mu niech będą za litografie włościan różnych okolic w swojskim ich stroju, dość trafnie ugodzone; z resztą w braku lepszego i to trza pochwalić. Co do muzyki, zdałoby się ją staranniej i wierniej instrumentować i przepisać. Owo i pod tym względem zbiór Wacława z Oleska a pełne czystej, słowiańskiej barwy instrumentowanie Karola Lipińskiego, powinny były dla następcy być wzorem.

Pisano w Ubrynowie, 1838 r.

Literatura.

O TŁUMACZENIU POLSKIEM DZIEŁ SZEKSPIRA (Shakespeare) I O JEDNEJ Z JEGO SZTUK: «SEN NOCY LETNIEJ» (*).

W Dodatku do 71 N. *Kuryera Litewskiego* obwieszczono nam od Drukarni Pana Gliksberga, o mającem się w krótkim czasie ukazać tłumaczeniu polskiem wszystkich dzieł. Szekspira, tego, (jak go tam w guście błogiej pamięci *Krytykow i Recenzentów Warszawskich* nazwano), «*najszczytniejszego w Anglii i całym dramatycznym świecie Autora, niezrównanego wzoru i rozpaczy naśladowników, poety-filozofa!!*» W tém samém obwieszczeniu zapowiedziano nam także obszerniejszą później wiadomość o *samem dziele i Autorze*, i chociaż należałoby nam zapewne czekać jej tylko cierpliwie, wszelako z wielu względów nie możemy się oprzeć chęci zwrócić uwagę naszej publiczności na ten przedmiot mało wyjaśniony piórem a szczególniej samobytnem zdaniem polskiem, ile że z zapowiedzianem ukazaniem się dobrego tłumaczenia dzieł Szekspira literatura polska powinna koniecznie o jeden krok dalej postąpić.

Prawdziwie, jeżeli czego wypadało życzeć w niniejszym stanie poetyckiego piśmiennictwa naszego, to rozpowszechnienia znajomości i pojęcia, wielkiego tragika angielskiego. Wszyscy wiedzą i widzą że od lat kilkunastu u nas, jak wszędzie indziej, zaszła zupełna zmiana wyobrażeń literackich, zmiana s klassycyzmu na romantyzm, ale nie wszyscy dostrzegają, że od owego romantyzmu poszedł pewien tor błędny, który należałoby nazwać neo-francuzkim, awięc że tak łatwo dziś zboczyć na najfałszywszy i najgorszy gościniec s którego za samym dawnym nudnym klassycznym traktem można by jeszcze było tęsknić. Nas, zawołanych naśladowców wszystkiego francuzkiego, wyzwolićby od wymienionego

(*) Rzecz arcydziwna, że jedna i ta sama gruba omyłka w tłumaczeniu tej sztuki Shakespear'a, popełnioną została ile wiem w trzech różnych językach: francuzkim, rossyjskim i, jak teraz widzimy, w polskim. Tytuł jej angielski jest: «Midsummer Night's Dream.» Wyraz *Midsummer* znaczy wyłącznie Dzień Św. Jana Chrzciciela. Prawdziwy więc tytuł byłby: «Sen w wigiliją Św. Jana.» albowiem, wiedzieć trzeba, że ta wigilija, jak u nas, tak i w Anglii, gra wielką rolę w gminnych wierzeniach; w nię to zdarzają się najbardziej wieszcze sny i widzenia. Ale na biedę wyraz *Midsummer* jest złożony. *Mid* znaczy środek, *Summer* lato. Trzej więc tłumacze, nie zajrzawszy w słowniczek, przy każdym angielskim elementarzu umieszczany, nie wahali się zamiast prawdziwego znaczenia położyć: «Songe d'une nuit d'été — Сонъ въ лѣтнюю ночь — Sen nocy letniej.» Wielka w tém szkoda. Sama sztuka z prawdziwym tytułem o ileżby mocniej na imaginacyą działała, gdyby się do jej dziwnych szczegółów łączyła myśl, że to się dzieje w tę samę noc, kiedy u nas paproć kwitnie, kiedy szukają się skarby, kiedy rozpasane kohorty duchów, wolno przebiegają ziemię, aż tańcujące o wschodzie słońce zapędzi je do ich kryjówek. i t. d.

(Wyd. Tyg.)

niebezpieczeństwa mogły jedynie gruntowne studia nad Szekspirem, gdyż należy wiedzieć że duch to Szekspirowski nie co innego, wywarł tę pożną, ale potężną reakcyę, którą nazwano *romantycznością*. Widać u naszych poetów zbawienny popęd ku tłumaczeniem Szekspira. Czytaliśmy wyjątek Pana Al. T...; zapowiedziane nam jest tłumaczenie Romea i Julii przez Pana Korsaka; nareszcie wychodzi całkowite tłumaczenie teatru Szekspira, które jakeśmy to poznali z widoku w rękopisie pierwszego tomu, jest przekładem wiersz w wiersz oryginału, miejsc rymowanych rymem, białych wierszów białym wierszem, prozy prozą, zgoła według metody Vossa, a o tłumaczu Niemieckim jedno jest zdanie w całej Europie, że samo tylko dać może wyobrażenie Szekspira, tym którzy go nieczytają po angielsku.—Jakkolwiek pożądane są te prace naszych poetów, nie dosyć jeszcze na nich. Nie można przyznać że literatura danego narodu jest w pomyślnym stanie, kiedy ta literatura dużo płodzi; zostaje jeszcze ażeby te płody przechodziły w korzyść ogólną, ażeby przez poznanie ich i przyswojenie dokładne wyciągnione z nich zostały wszelkie korzyści jakie z nich wyciągnąć się mogą.—Inaczej, powiększają się zaiste regestra bibliograficzne, ale postęp umysłowy narodu nie dotrzymuje kroku temu przyrostowi zewnętrznemu literatury. Pod tym względem jednakże najsmutniejszy jest widok u nas. Napomykaliśmy o tém wielokrotnie, tu więc tylko powiemy że żal by było ażeby tak ważny wypadek jak ukazanie się w naszym języku tłumaczeń Szekspira, przeszedł biernie, bez wrażenia, bez dania nam powodu do wyświecenia sobie stanu, jednej z najważniejszych literackich kwestyj.

Radbym zatem widział żeby dzienniki polskie zagaiły w obecnej chwili o Szekspirze którego imię upowszechnione jest pomiędzy nami, to prawda, lecz znajomość dzieł jego dość błaha, zdanie o nim najpowierzchowniejsze. W piśmie, w druku, krytyka polska nie wzmogła się dotąd jak na kilkanaście krótkich wzmianek o Szekspirze, albo na proste przytoczenie jego nazwiska i to nie rzadko tak na opak, że to dowodziło samo małej znajomości tego wielkiego pisarza. Literatura więc tak nie zamożna w gruntowne studia nad Szekspirem, zeznaje sama przez się o niedoskonałym, młodocianym stanie swoim; bo, powtarzamy, Szekspir jest głównym poetą, nie tylko angielskim, ale ogólnie nowoczesnym. Nie rozumie bynajmniej romantycznej poezyi, kto go nie zna. Wielkie krytyczne badania poczynione nad nim w ostatnich czasach przez krytyków zagranicznych, nie wyręczają bynajmniej w tej rzeczy literatów polskich, powinni oni osobiście poznać i wykształcić swoje własne zdanie o tak wielkiej wagi przedmiocie. — Nie należy myśleć że podobnego rodzaju badania są albo mogą być wyczerpane. Przeciwnie, każdy człowiek, a tym bardziej każdy naród, może wykryć i wyjaśnić nową, niedojrzaną dla innych stronę rzeczy i dla tego ten, który spuszcza się na innych wykracza rzeczywiście względem ogółu, bo nie dostawia wydzielonej mu części dzieła; ale wchodzi to w wielką kwestyę, że każdy naród ma obowiązek wyrobić we wszystkiem swoją myśl własną, co, chociaż od niejakiego czasu powtarzają nasi piszący, ale nie przestaje to dla tego uchodzić pomiędzy naszą publicznością, za dźwięk czczych słów, za aforyzm niezasługujący na poważne zastanowienie się nad nim.

Co do obecnej okoliczności, powtarzam, iż w chwili, kiedy nasi poeci, biorą się na wyścigi do tłumaczenia Szekspira, pożądanem by było, ażeby poświęcone literaturze pisma polskie, wdały się w rozprawy o tym pisarzu, którego wpływ, (choć nie wprost nas dosiągł), uczuwamy już teraz a zapewne uczujemy go silniejszym, kiedy bezpośrednio zacznie działać na nas, przez dobre i wierne tłumaczenia. Z objawionych zdań osobistych naszych, ze ścierania się ich s sobą, ukształciło by się nakoniec zdanie krytyczne o Szekspirze, nacechowane osobném znamieniem literackich polskich wyobrażeń i polskiego gustu. Czując potrzebę zawiązania takiej rozprawy, nie waham się wstęp do niej zrobić, tem bardziej że utrzymując listowne stosunki z autorem zapowiedzianego całkowitego przekładu dzieł Szekspirowskich, mogę udzielić publiczności gruntownych i szczegółowych uwag, które ciąg jego pracy tak mu naturalnie nastręcza.

Tom pierwszy zawierać będzie tłumaczenia: *Hamleta*, *Julii i Romea* i *Snu nocy letniej*; o tej ostatniej sztuce, to mi pisze uczony tłumacz:

«Jest to pomysł młodego poety, w którym fantazya swobodnie swój warkocz rozpuszcza. Jest to rzeczywiście marzenie, które nas po niewoli w świat Snu porywa, tak, że można wśród tych obrazów fantastycznych a pełnych uroku zawołać:

«Snie jak lubo w twej krainie,
Jakieś łąki, jakieś gaje,
Strumieniami szczęście płynie,
A wiek złoty nie ustaje.»

«Ten utwór młodości naszego poety, (sądzę s samejże sztuki) był pewnie napisany na jakieś gody dostojnych nowożeńców: ale, mój Boże! jakże ten płód ubarwiony najświetniejszą wyobraźnią i tchnący w samych wyrażeniach ogniem młodości, jest wyższy nad wszelkie epitalamia! Wielka to nauka zbierać ślady, którędy Genjusz przeleciał albo patrzeć jak zwalczył różne przeszkody. Shakspeare w tej sztuce, jak czasem i w innych, tworzy zupełnie świat nowy, nie mający żadnych granic, a jednak oparty na rzeczywistości Nie uważa na czas, na chronologią, na wiek i zwyczaje. Jest to orzeł, co wzbiwszy się nad poziom, zdaje się być wszystkich czasów samowładnym królem, i bierze wszędzie i wszystko, co napotyka dobrego, dla oddania swej wysokiej myśli, nie troszcząc się bynajmniej o epokę do której kaprysowie odnosi swoję sztukę. Wprowadza tu trzy grupy całkiem różne, a tém samém wielka rozmaitość musi tę sztukę ozdabiać. Naprzód występuje wyższe koło świata, w którem przedstawia się młodych sentymentalność, starych upor i dziwactwo; mowa ich wzniosła i kwiecista. Obok tego obrazu unosi się jakby ich fantazya, albo marzenie, świat duchów, istot lekkich i cichych jak światło xiężyca, igrających niewinnie przy wieczornym zmierzchu i *«pierzcha-*

jących w nocy cieniem, napieściwszy się jednak z bladą jutrzenką i purpurową bramą wschodu.» Jakaś urocza *piosnka duchów, nóty i lekki taniec na piaszczystym brzegu morskim przy świstałce wiatru, oświecony blaskiem cichego xiężyca,* stanowi najmilszą ich zabawę. Mocniejszym jednak odcieniem tej grupy, *Puk*, filut i psotnik, co jak może, to pewno wypłata figla; zawsze jednak nie należy do rzędu tych strasznych Duchów, co godzą na zgubę ludzi. Jest to cóś podobnego jak u Rossyan *Domowik*. Następują wreście rzemieślnicy Ateńscy, którzy uroili sobie, aby uświęcić gody xiążęce, sztuką przez-nich że graną i tu niewiadomość i niezgrabność tym zręczniej wystawione, im bardziej autor sam będąc aktorem znał śmieszność i wady prostych aktorów. (*)

«Tezeusz i Hipolita narzeczeni rozmawiają o bliskim szlubie, w tem wchodzi Egeusz, ojciec Hermii, i oskarża córkę, że niechce iść za Demetrego, składając przyczynę jej uporu na Lyzandra, co chytrze ułowił serce dziewicy. Wedle praw Ateńskich grożą jej śmiercią i zostawują do namysłu czas dwóch dni, po których ma nastąpić wesele Tezeusza. Hermia i Lyzander zamyślają ucieczkę, i zwierzają się Helenie, pierwszej kochance Demetriusza, która przez miłość dla niego, mimo poniesionej wzgardy, odkrywa mu zamysł wykradzenia się kochanków. Miejscem zebrania się uciekających był gaj pobliski, gdzie Hermia z Lyzandrem, a Demetry z Heleną oddzielnie przybywają. W tymże gaju znajdował się Król Duchów z miłości dla Hipolity, a Królowa z miłości dla Tezeusza, aby ich wesele pobłogosławić. Duchy, jak ludzie, były w niezgodzie, bo Titania niechciała oddać Oberonowi dziecka ukradzionego na pazia; Król dla pomszczenia się wysyła Puka po kwiat, którego sok zlany na oko obudza miłość ku pierwszemu przedmiotowi, co się po ocknieniu przedstawi. Jakoż Królowa tym sposobem oczarowana pokochała jednego z rzemieślników grających próbę swej sztuki w lesie, ale uraczonego przez Puka oślą głową. Pierwej jeszcze widząc Oberon nieczułość Demetrego dla Heleny, ulitował się nad nią i kazał Pukowi napuścić sokiem oczy tego młodziana, ale Puk omyłką skropił oczy Lyzandra i ten za obudzeniem się ujrzawszy Helenę w niej się zakochał. Oberon, dla naprawienia błędu, sam Demetremu oczy namaszcza: a tak dwóch się kocha w Helenie: nareście zdjęte czary Lyzandrowi przywróciły pokój, bo się te dwie pary wzajemnie kochały. Król, wymógłszy od zakochanej w ośle Królowej chłopca, rozwiązuje jej czary i rzemieślnik traci także przyprawioną sobie oślą głowę. Dla ukrycia działania duchów w czasie tej letniej nocy Oberon sprawuje że to wszystko wydaje się dla nich jakby nocném marzeniem. Nadchodzi Tezeusz z Hipolitą do gaju, dla spełnienia obrzędu na cześć poranku majowego, budzi kochanków uśpionych, i każe wracać do miasta, gdzie razem z nim łączą się te pary szlubem. Wszystko wesoło się kończy *lamentującą komedyą* «Pyram i Tyzbe» graną przez rzemieślników, a w północ przychodzą duchy do pałacu Tezeusza, gdzie już śpiących nowo-żeńców błogosławią i skoczne wywodzą tany. Treść oparta na intrydze miłosnej i na kłótniach dość monotoniczna, ale poeta tę trudność pokonał przez rozsypanie licznych i bogatych obrazów. Charaktery w tej sztuce nie są wszystkie dobitnie oddane, lecz tylko niektóre skreślone pędzlem mistrzowskim, a inne giną w oddaleniu. Tezeusz nie tak wielki jak raczej ludzki, chociaż czyni pewne trafne postrzeżenia nad życiem ludzkiem i czasem rzuca ożywione opisy, jednak jak autor powiedział o *Jago*, lepiej podoba się jak żołnierz, niż jak dowcipny, bo spada do płaskich żartów. Hermia i Helena choć razem zrosły *jak dwie wisznie na jednej szypułce, choć się kochały jak dwie siostry*, są dwa różne charaktery. Hermia wzrostu małego, żywa, odważna, prędka i skłonna do gniewu; Helena wzniosłej postaci, ale cicha, łagodna, cierpliwa, bojażliwa i czuła do zaślepienia. Swiat Duchów napełniony mnóstwem najdziwniejszych i najdelikatniejszych pomysłów, zdaje się że Szakspeare złapał i odgadnął wszystkie myśli, jakie mogły snuć się po fantastycznych głowach. (*) *(Dok. nast.)*

(*) Pozwalam sobie wątpić azali «Sen w wigiliją Św. Jana» jest epitalamium; to może równie być, jak nie być. Co zaś do tego oddziału, czytałem w jednej starej edycyi s komentarzami, której nateraz pod ręką nie mam, że sztuka w sztuce, grana przez szewców Ateńskich, jest zemstą, wymierzoną przez Shakspeare'a na pewną truppę prowincyonalną, do której miał jakąś urazę. W czasie swoim allegorya ta była bardzo przezroczystą, wszyscy ją zrozumieli do razu. *(Wyd. Tyg.)*

(*) Bo też wyraźnie w tej sztuce Shakespeare'owi o ten tylko świat duchów chodziło. Inne sfery, w niej zawarte, są tylko ramami, oprawą, intrygi duchów. *(Wyd.)*

Rozmaitości.

UNIWERSALIZM.

(Nadesłano.)

«Wielu ludzi powstaje na uniwersalizm, wielu ma go za rzecz niepodobną. Ja tu chcę wykryć moje zdanie o uniwersalizmie, uważanym w najogólniejszém znaczeniu. We zwykłém znaczeniu używa się on do człowieka który wszystko a przynajmniej wiele rzeczy umie, mniej więcej dobrze, i w tém to znaczeniu wszyscy prawie uważają go za niepodobny, nieistnący w naturze rzeczy.—Moje zdanie jest w tem przeciwne. Uważam wprawdzie za niepodobne umienie wszystkiego doskonale — ale pojęcie wielu rzeczy mniej więcej dobrze, uważam za będące w karbach przyrody i chwalebne i to jest jeden odcień pojęcia moralnego, na którego wyrazenie służy wyraz: *uniwersalizm* — lecz ma on w mem rozumieniu i obszerniejsze znaczenie. — Nowy wyraz *Kosmopolitanizm* dałby się według mnie ze wszystkiemi odcieniami jakie maluje podciągnąć pod uniwersalizm, to dziecko *universum*.— Zmozaikowanie wszystkich krajów w jedno pojęcie *człowieczeństwa*, wszystkich języków w jeden typ ogólny mowy ludzkiej, dałoby się też podciągnąć pod myśli jakie nam nastręcza wyraz uniwersalizm—i pod tym względem wyraża on myśl pełną szacowności, lecz, na nieszczęście rodzaju ludzkiego, nazbyt mało zrozumianą

W istocie, to wzniosłe pojęcie które każe zapomnieć o małym obrębie (w którym ruszają się pewne atomy, klejkie między sobą jednością obyczajów) dla ogółu, które wyzuwa z uprzedzeń dla gatunku mowy jakim bełkotaliśmy będąc niemowlętami, jest okwitem w skutki dobroczynne dla rodzaju ludzkiego—pozbawia nas egoizmu i uzdalnia do filozoficznego życia.

Nieraz myślałem nad tém: gdyby ziemia stała się jedną, wspólną ojczyzną s której łona ludzie ssaliby pożywne mleko zgodnie, jako dzieci jednej matki; gdyby z języków żyjących stworzyć mozaikę językową, któraby wszystkim zarówno na wytłumaczenie myśli służyła, co za błogość rozlałaby się na mącony szczep ludzki, co za ułatwienie przybyłoby dla wyrażenia mnóstwa odcieni myśli!—Czyż godzi się by ludzie wygubiali się w wojnach o cząstkę tej kuli, która sama jest atomem w przestrzeni?! Zycie zaś jednego człowieka niewystarczy na wyuczenie się wszystkich mów ludzkich a cóż na przyswojenie sobie pojęć i wyrobów umysłowych wszystkich narodów—lecz niestety! Utopią jest myśl ta—wojna i wytężona praca umysłowa są pono właściwym fermentem działania człowieczego—pracować bez osiągnienia celu i niszczyć by ze zgliszcz nowe życie się tworzyło, to podobno główne zadanie człowieka na tej ziemi—jakkolwiek pangosiści nie bez racij widzą posuwanie się powolne w środku tego wszystkiego rassy ludzkiej do doskonałości moralnej—Ato w tym zamęcie języków i wyobrażeń umysłowych rozprzestrzeniających się olbrzymim krokiem, wielką pomocą są języki jedne dla drugich i autor znakomitego artykułu *o puryzmie* ma racyą tak mocno obstawać za przyswajaniem cudzoziemskich wyrazów!, mówiąc iż s każdym wyrazem nowa myśl językowi przybywa. W istocie, w naszym stanie umysłu gorączkowym, tyle nowych odcieni na polu myśli coraz nadbiega, iż żaden język pojedyńczo wzięty podołać im niemocen—a łaniej przyjąć nowy wyraz utarty już w danym narodzie, zawierający w sobie wszystkie strony pewnej myśli, za których symbol nawykliśmy już powszechnie go uważać, jak tworzyć nowe dziwolągi bez końca — jak np. stało się z wyrazem *drukarnia*, który już naprzykrzył się naszym nowatorom—i jak zaczęli iść na wyścigi z dobieraniem na tę myśl sukień, tak napłodzili potworów jak bracia Siamczykowie—ten *wytłocznia*, tamten *tłocznia* napisał, ów wolał *czcionkami takiego* położyć i ujrzeliśmy się jakby w chaosie wieży Babilońskiej — a wszak i na prassę cydru wyraz *tłocznia* może równie służyć — a pozwolono zapytać: co robi się czcionkami? — W ogólności wszelkie manije i przesądy prowadzą do śmieszności. — Jednakże ludzie najtrudniej się z nich wyleczają, jako z namiętności.

Przechodzim teraz do szczegółowego rozbiora 2 artykułu *o puryzmie*. — Przystajemy na rozumowanie autora iż niepowinny być łączone dwa rzeczowniki takie, które oba mają odpowiednie sobie słowa (verba), znajdujemy jednak iż *wiatr* ani *noga* niemają odpowiednych sobie słów i że przymiotnik *wiatronogi* przedstawia wyobrażenie niezwikłane, odpowiedne pojedyńczemu wyrazowi: *szybki*, i przedstawia nadto piękną figurę poetyczną, skojarzoną w jeden wyraz. (*) — Nie jesteśmy też zupełnie przeciw tworzeniu i składaniu wyrazów, byleby istotna potrzeba lub piękność poetyczna złączona z rozsądkiem temu przewodniczyły — płodnemu bowiem autorowi, tworzącemu nowe odcienia myśli, nie sposob bez tego się obejść—ale tam gdzie jest wyraz dawny dobry, zastępywać go nowym, tandetnie i bez potrzeby sklejonym, jest rzeczą naganną. To robi iż kilku dawnych literatów skarży się na niemoc zrozumienia dzieł nowych autorów i radzi sobie na to nieczytaniem ich. W istocie niektórzy powinniby swój słownik przy końcu swoich dzieł domieszczać. — Jednakże przedmioty najgłębsze dadzą się znajomym, dostępnym dla profanów językiem traktować — Dowodem: Autor artykułu o puryzmie, PP. Wiszniewski, Chłędowski. Na co wpadać w wadę Kanta, Kruga, Jana Pawła, na co ich naśladować z ich złej strony, kiedy mamy naukę przykładu przed nami?! Dążeniem uczonych powinno być: wtajemniczać jak najbardziej ogół do swych głębokich pomysłów—a nie zaskorupiać je w jajko Braminów.

Wielu nazywa nasze noworoczniki almanachami—Daleko właściwszem byłoby nazywać ich Keepsake'ami, jakkolwiek niedorównywają im ozdobą zewnętrzną a przewyższają solą attycką; jest to nam właściwy rodzaj, pochodzący z nam właściwych okoliczności. — I dla tego mojem zdaniem nad zagraniczne lepsza dla nich nazwa *Noworocznik*, kiedyśmy innej niewynaleźli. — Każdy ją zrozumie—a czy przed czy po przesileniu dnia z nocą wyjdzie ta biedna książeczka która musi tyle zawad przebyć, powitamy ją zawsze z roskoszą, byle nam i tej kapaninki nieodmówiono. — Puryzm (jeden s pomniejszych odszczepów wnarodowionych śmieszności, noszących na sobie pokład przesądowej, konwencyonalnej świętości, a następnie niemogących być datkniętemi bez ściągnienia na siebie oskarżenia świętokradztwa) istnieje w swej mocy w Królestwie Polskiem, obwodzie Krakowskiem, Gallicyi i W. Xięstwie Poznańskiem. — Litwa, Czarnoruś i Białoruś są wolne od niego—ściślej się wyrażając, tak zwane szkoły *Litewska* i *Ukraińska* — lecz ponieważ Tygodnik Petersburski rozchodzi są po wszystkich zakątach gdzie po polsku czytają, niezmierną wdzięczność niesiemy Panu J. E. herbu G. za śmiałe wystąpienie przeciw wadzie tylu znakomitych pisarzy—której gdyby chcieli się ustrzedz, przyniesliby wiele pożytku publiczności polskiej, przemawiając, ile ich przedmiot znosi, pospolitszym językiem. *T. B.*

(*) Właśnie figura nie dobra, bo tylko w połowie plastyczna; *wiatr* jest rzeczą niewidzialną, trudno go więc zespolić s kopytem i zrobić s tego dobrą całość. (*Wyd.*)

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Іюня 19-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.